Cena 10 hal.

Nr. 287. Kraków, Środa 9 Czerwca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie 8 kor. Z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.
Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Szlakiem odsieczy.

Przybici i przygnębieni oczekiwaliśmy bezradnie na bieg wypadków. Nad miastem naszem ciążyła groza ewakuacyi a smutny los tułaczy otwierał się przed nowemi masami, które powiększyć miały szeregi pensyonaryuszy Chocenia, Libnicy i nowych tułaczych obozów koncentracyjnych. W tem dochodzić nas zaczynają wieści o nagłym przejeździe wojsk. Snują się nieprzerwanym pasmem długie węże pociągów, przesuwających się przez nasze dworce. Buńczuczne miny, śpiewy i okrzyki żołnierzy podnosiły nastrój i upewniały nas, że jadą po zwycięstwo. Mieszkańcy Bochni i Brzeska wnet usłyszeli echa gwałtownej kanonady, niebawem nadeszły wieści o zdobyciu Tarnowa. Każdy niemal dzień, każda godzina przysparzała nowe zdobyczne ziemie, przynosząc ukojenie tym, którzy oczekiwali tej chwili z ufnością, pewni, że ona nadejdzie.

Odsiecz posuwała się dalej, przeszła Wisłokę i San, stanęła pod murami twierdzy Przemyśla. Rozpoczęła się kanonada, znana jego mieszkańcom z kilku miesięcznego oblężenia. Zmieniła się rola, bo zdobywcami tym razem były wyzwoleńcze wojska, a na czele ich wstąpił do miasta dziesiąty korpus z dziećmi Przemyśla i jego okolicy. Druty telegraficzne rozniosły radosną wiadomość, na murach miast okazały się flagi, zapełniły się kościoły, skąd korne modły słano do Pana Zastępów o dalsze powodzenie wiekopomnej odsieczy i ochronę życia i mienia naszych braci, znajdujących się w ogniu zawziętej wojny, a narażonych na zemstę cofającego się nieprzyjaciela.

Zwycięskie wojska posuwają się szczęśliwie dalej, dążąc ku stolicy kraju; ku braciom naszym, którzy zostali odcięci od nas w samych początkach wojny. Dziesiątki tysięcy Lwowian w strasznem naprężeniu oczekuje na wieści o zdobyciu swego miasta rodzinnego, z którego uszli w obawie pogromu. Z radością, lecz i z niepokojem zarazem oczekują chwili, która umożliwi im powrót, lecz pragną by odsiecz wypadła bez wielkich ofiar, jakie cofanie się nieprzyjaciela za sobą pociągnąć może. Pragnieniom ich, towarzyszą pragnienia całego naszego społeczeństwa, wsłuchanego nie bez troski w echa, jakie nas dochodzić zaczną ze Lwowa, a wieszczących chwilę wyzwolenia stolicy.

Oby sędziwy patryarcha Lwowa Dr Rutowski z Arcypasterzem ks. Bilczewskim, którzy twardo stali na powierzonych sobie posterunku, mogli szczęśliwie i w zdrowiu powitać wkraczające do miasta wojska wyzwoleńcze.

Poniesione straszne klęski i posuwająca się gwałtownie odsiecz, muszą zadecydować na szali dalszych wypadków. Poza biuletynami, jakie napływają, otwierają się nowe drogi informacyj, funkcyonują już poczty na uwolnionych ziemiach, darząc nas obficie listami, przybywają do miasta naoczni świadkowie, którzy przetrwali inwazyę, a wszystko co słyszymy, świadczy zgodnie o objawach strasznej demoralizacyi, jaka wkradła się przez niepowodzenia w szeregi armii rosyjskiej. Obecna armia rosyjska składa się przeważnie z opołczenia urągającego wszelkiej karności. Oficerowie obawiają się swych podkomendnych, a żołnierz głośno złorzeczy tym, którzy go gnali po niechybną śmierć, odrywa się od odziałów, wałęsa się po okolicy i żyje z rabunku. Buty kradnie, bo jest bosy, ograbia ludność gnany do tego głodem, a wodzom swym nieufa, widząc, że marnują siły, prąc masy całe pod lafety armat i karabiny maszynowe. Traci wiarę, widząc, że uchodzić musi w popłochu, że tyłów jego niezasłaniają już własne armaty, że obiecywana mu droga do Wiednia i Berlina była tylko złudzeniem, a trupami ścielić musi drogę powrotną do punktów, z których wyszedł, kładąc przed rokiem pierwsze swe zdobywcze kroki. Objawy demoralizacyi i rozkładu panujące wśród armii rosyjskiej są znamiennym początkiem końca, który zbliża się z wielką szybkością.

Moskale w Jasielskiem.

(z listu prywatnego).

Bieździedza, 1 czerwca.

...Pytasz, co się tu działo? Cóżby! Począwszy od jesieni ub. r. dopiero teraz ochłodliśmy nieco. Przez całą jesień, zimę i kawałek wiosny do pierwszych dni maja mieliśmy nieustannie gości i gości. Co poszli jedni, przyszli drudzy. Domy były oblężone od kwaterników nieproszonych, którzy warzyli bez przerwy „czaj", gotowali „sadło" (tak nazywają słoninę) i tym podobne specyały. W małych izbach chałup dusiło się dziesiątki ludzi. Smród, zaduch wszędzie był nie do wytrzymania, tem bardziej, gdy się zważy, że Moskale czystością nie lubią grzeszyć.

Cały ten czas, przez który okolicę tutejszą trzymali Moskale, charakteryzował się tem, że ustawicznie rekwirowano i wyduszano z ludności: bydło, zboże i paszę. Dnia nie było, żeby jakiś kozak czy czerkies nie nagabywał cię o krowę, gąskę, kurkę, świnkę, siano; czasami robiono poszukiwania za „Austryakami" po szafach, łóżkach, komorze, a przy sposobności co podpadło operującemu pod rękę, to było jego.

W naszej wsi stosunki od stycznia były pod tym względem znośniejsze, bo stał tu sztab pionierski, który oszczędzał trochę mieszkańców i na podobne eksperymenty żołnierzom nie pozwalał. Dlatego to wieś nasza jeszcze stosunkowo nie jest tak zrujnowana gospodarczo, jak inne; chociaż i tutaj co kto miał paszy (konicz, siano), owsa, musiał „sprzedać". Bo oni nie brali, tylko kupowali; płaca jednak była tego rodzaju, że — dajmy na to — za krowę, za którą miałby gospodarz 200—300 K, płacono 30—35 rb. najwyżej.

Najgorsze ze wszystkiego — to te przewalania się wojsk. Trzeba ci wiedzieć, że wojska rosyjskie wkraczały tu na trzy zawody. Po raz pierwszy byli Moskale w okolicach Jasła i u nas we wrześniu (26-go), w październiku nastąpił odwrót, w listopadzie znowuśmy ich mieli, w grudniu znowu się cofnęli, ale nie daleko za Bieździedzę, bo na Januszkowice pod Brzostek; po kilkodniowej bitwie wtargnęli znowu masami i odtąd przez koniec grudnia, styczeń, do 6 maja stali tu ustawicznie.

Okolice tutejsze miejscami zniszczone, wiele wsi spalonych, Kołaczyce spaliły się 6 maja. Bieździedza ocalała, ale w okolicznych wsiach, jak w Lublicy, Sowinie, Bieździadce spaliło się dużo domów. Na okół tu były bitwy jak w grudniu, tak i teraz w maju. Mimo to pod względem gospodarczym strony moje przedstawiają się jeszcze nie najgorzej. Grunta chłopskie wszystkie bez wyjątku uprawione i zasiane, dworskie natomiast leżą odłogiem. Zapisać to trzeba wyłącznie na karb chłopskiej twardej natury, która sobie z wojny niewiele robi. Powtóre chłop żaden z miejsca się nie ruszył, podczas gdy panowie z dworów wyjechali.

Co się tyczy zaprowiantowania okolicy, to jest ono prawie żadne. W zimie dokuczał nam brak najprymitywniejszych artykułów: nie było soli, zapałek, tytoniu, mydła, cukru, słowem wszystkiego, czego trzeba na codzień... **t. s.**

Położenie gospodarcze Rosyi.

„Vossische Zeitung" zamieszcza artykuł o położeniu gospodarczem Rosyi w obecnej dobie. Na wstępie wspomina, że krytyka gospodarcza wymaga objektywności, a zatem powinna się wystrzegać stronniczości w sądach i być rzeczową przy przedstawieniu całokształtu obecnych stosunków gospodarczych.

Aczkolwiek Rosya walczy bardzo ciężko na polu finansowem i trudnem bardzo jest położenie obecne rosyjskich rent, lecz o gospodarczej ruinie Rosyi na razie nie może być mowy. Do bierności swoich bilansów jest Rosya przyzwyczajona i uważa ją za „conditio sine qua non". Jej słaba bardzo sprawność gospodarcza, skazywała ją na wysyłkę płodów surowych za granicę, aby stamtąd otrzymywać je przerobione. Otóż pod tem względem w czasie wojny nie zaszły wielkie zmiany, cła ochronne strzegły jej intersów, a zaszła tylko ta zmiana, że na miejscu dawnych niemieckich dostawców, znaleźli się obecnie angielscy i amerykańscy, zaś francuscy wykazali swą zupełną bierność.

Podróż ministra skarbu Barka do Paryża i Londynu niedopisała, zamiast spodziewanych miliardów przywiózł on domu bardzo szczupłą, krótkoterminową, wekslową pożyczkę. Nieprzeszkadzało to jednak prasie rosyjskiej szeroko rozpisywać się o sprycie handlowym Barka, który umiał znaleść źródło odpływu na nagromadzone w elewatorach zbiory z r. 1914. Fantastyczne te doniesienia pryskają zaraz, gdy się słyszy, że jako porty wywozowe służyć mają Archangielsk i Władywostok. Petersburscy spedytorzy wspominają zupełnie otwarcie o transportach zboża, przeznaczonych dla Szwecyi, które jednak błądząc, do niemieckich dostały się portów. Mówią też o maśle kokosowem i instrumentach mierniczych niemieckiego pochodzenia, które podobną okrężną drogą znalazły się w Rosyi... Teraz utrudniony jest cokolwiek ten przemytniczy ruch handlowy, przez niemieckie okręty, a niemieckie łodzie podwodne w letnich miesiącach psują także wielkie plany wywozowe z Archangielska. Pozostaje zatem tylko będąca w budowie kolej Archangielsk—Wologda—Petersburg „o ile" wyjdzie ona ze sfery planów w sfery rzeczywistości.

Przemysł rosyjski jest w pełnym ruchu i aczkolwiek popyt ludności zmalał, nadrabiają ubytek ten wielkie potrzeby armii. W kopalniach donieckich wrze gorączkowa praca celem uzupełnienia ubytku spowodowanego przez utratę kopalń węglowych w Zagłębiu dąbrowskiem. Tu nadmienić należy, że wielkie obszary Rosyi skazane w normalnych czasach na posługiwanie się węglem angielskim, zostały pozbawione tego dowozu. Budowy kolei poza budową linii północnej, wstrzymano z powodu niemożności dostawy szyn i konstrukcyi żelaznych, gdyż wszystkie fabryki żelazne pracują wyłącznie dla potrzeb armii, a przy ziemnych robotach wymagających wielkiej ilości robotnika, okazuje się jego zupełny brak. Podobnie przemysł cementowy pracuje wyłącznie tylko dla państwa a nadmienić należy, że polskie fabryki odpadły. Fabryki sukien nie mogą nadążyć pracy natomiast inne tkaniny produkowane dla ludu, pomimo ubytku wielkiej produkcyi łódzkiej nie mogą pochwalić się wielkim zbytem a to z powodu zupełnego spadku popytu, wywołanego zubożeniem ludności, przez złe ostatnie żniwa i wysokie podatki wojenne ściągane bezwzględnie.

Przemysł naftowy pracuje normalnie spowodowany wzrostem konsumcyi, dla utrzymania olbrzymiego ruchu pociągów i wielkich potrzeb benzyny dla ruchu automobilowego. Zakłady elektryczne, które były przeważnie własnością towarzystw niemieckich, a szczególnie pracujące dla wytwarzania prądu, zostały przez władze rosyjskie zasekwestrowane i skonfiskowane smutny los, jaki spotkał konkurencyjnie niemieckie towarzystwa, wyzyskać potrafią tamtejsze belgijskie towarzystwa. Od roku 1886 trwała cicha walka konkurencyjna, której wybuch wojny nadał ostre formy. Belgijskie tramwaje elektryczne znakomicie rozwijają się w Rosyi, a pewne trudności wywołuje w ruchu brak węgla.

Zauważyć się daje również w Rosyi walka wypowiedziana niemieckiemu przemysłowi artykułów aptecznych, prasa rosyjska obszernie rozpisuje się o powstających nowych zakładach w Rosyi, które jej zdaniem zwolnią Rosyę z konieczności sprowadzania artykułów tych z Niemiec. Niestety rzeczywistość stoi w sprzeczności do wprowadzenia w czyn wielkich zamiarów, bo nowe zakłady nie będą w stanie zwalczyć konkurencyi niemieckich chemicznych zakładów, które zdobyły sobie światowy zbyt.

Od jeńców rosyjskich — pisze „Vossische Zeitung" — słyszymy ciągle narzekania na brak lekarzy i środków opatrunkowych a chwalą tylko „Czerwony Krzyż".

Polacy a Żydzi.

W Nowym Jorku w Cooper Union, odbyło się 6 maja b. r. zgromadzenie tamtejszych żydów, na którem wyrażono sympatyę dla walki polskiego ludu o wolność i samoistność, ale równocześnie protestowano przeciw rzekomemu niesprawiedliwemu traktowaniu polskich żydów. Rezolucya przyjęta jednogłośnie przez wszystkich obecnych żydów w liczbie około 4.000, brzmi:

nie zmieniamy naszej życzliwej postawy wobec walki polskiego narodu o wolność, złączenie się i niepodległość.

Trwały narodowy pokój między żydami a Polakami będzie tylko wtedy możliwy, jeżeli w przyszłej wolnej Polsce zagwarantuje się wielkiej mniejszości żydowskiej prócz obywatelskiego równouprawnienia jeszcze i narodowo-polityczne równouprawnienie przy wyborach do zarządu miejskiego".

Rezolucya powyższa przekonywa, że oszczerstwa rzucane na Polaków przez niektóre zagraniczne pisma żydowskie nie przyniosły spodziewanych korzyści i nie zrobiły tego wrażenia, na które liczono. W rezolucyi niema już mowy o „pogromach" urządzanych przez Polaków, tylko jeszcze ekonomiczna obrona jest kamieniem obrazy. Naturalnie niepodobna wdawać się w szczegółową dyskusyę i zastanawiać się nad uprawnieniem uchwalonych postulatów. Warto tylko zapytać, o jaki język chodzi i jak miałaby wyglądać „własna administracya". „Muenchner N. Nachrichten", które wiadomość o uchwałach amerykańskich żydów podały, dodają od siebie uwagę, że żydzi w Polsce nie chcą się zadowolić równouprawnieniem obywatelskiem, lecz chcą uznania szczególnych praw narodowych, stworzenia państwa w państwie. Na tą krytyczną ocenę dążności można się niezawodnie zgodzić.

Echa odzyskania Przemyśla.

Limanowa, 5 czerwca 1915.

Miasteczko nasze dotknięte tyloma klęskami w ciągu wojny ożywiło się wczoraj z okazyi zdobycia Przemyśla przez sprzymierzone wojska. Na pierwszą tedy urzędową wiadomość ludność samorzutnie udekorowała domy swe flagami o barwach narodowych, a wieczorem odbyła się wspaniała ogólna iluminacya miasta. Bardzo pięknie między innemi oświetlona była sadzawka w Rynku wraz z figurą św. Floryana i tu też na prędce złożona muzyka przygrywała, w odstępach zaś młodzież szkolna odśpiewała szereg patryotycznych pieśni, a w końcu rozwinął się pochód, który wśród pieśni i okrzyków na cześć zwycięsko postępującej austryackiej armii przeciągał ulicami miasta. Dziś zaś odbyło się w tut. kościele o 9 rano uroczyste dziękczynne nabożeństwo przy współudziale 5 księży, na którem zjawiły się wszystkie władze, urzędy i członkowie innych korporacyi oraz nadzwyczaj licznie ludność miasta i okolicy, jak również oddział wojska tu rozlokowanego. Po nabożeństwie i procesyi naokoło kościoła wygłosił ks. kanonik Łazarski prześliczne okolicznościowe kazanie, zakończono zaś odśpiewaniem „Hymnu ludów" oraz „Boże coś Polskę". W twarzy każdego przebijała się radość że może kres nadchodzi rabunkowemu panowaniu dziczy najezdczej w naszym kochanym kraju.

Kalwarya Zebrz., 5 czerwca.

Na radosną wiadomość, kolportowaną najpierw przez prywatne jednostki stwierdzoną następnie jako fakt, — o odzyskaniu napowrót zabranej przez wroga naszej twierdzy przemyskiej, — miesz-

Ojcom na chwałę.

Przemówienie Jana Kasprowicza na uroczystości Konstytucyi 3-go Maja w Zakopanem.

Gdyby jakiś człowiek obcy, nie znający dziejów naszych, nie rozumiejący duszy naszej, a kierujący się tylko bezwzględną, ślepą, współczucia pozbawioną racyą stanu, otrzymał przypadkowo kilka kartek, wydartych z całokształtu księgi historycznej, a przedstawiających stosunki z czasu przed narodzinami konstytucyi majowej, kilka kartek, wyszłych nie z pod jakiegoś specyalnie wrogiego nam pióra, ale dyktowanych nawet sercem naszych, polskich autorów, to trudno byłoby mu się dziwić, że kartki te odrzuciłby ze wstrętem i przyklasnął argumentacyom, jakiemi postępek swój osłoniły potęgi, które kładły kres politycznej samodzielności Rzeczypospolitej.

Bo wyobraźmy sobie państwo, w którego granice, bez poprzedniego wypowiedzenia wojny wkracza kilkadziesiąt tysięcy cudzego wojska, ażeby, z bronią w ręku, nie dopuścić do szukania środków ratunku, gdyby komu ratować się chciało.

Wyobraźmy sobie państwo, w którem taki Repnin, obskakiwany przez panów i narzucające mu się damy polskie, potrafi wszcząć rokosz szlachty przeciwko własnemu jej królowi, mającemu przynajmniej chwilami poczucie odpowiedzialności wobec stanowiska swego, jako monarchy narodu o wspaniałych, świetnych dniach minionych.

Wyobraźmy sobie tych prymasów i biskupów, tych wojewodów i hetmanów, tych referendarzy i kanclerzy koronnych jak bezwstydnie sięgają po żołd z ręki wroga.

Uprzytomnijmy sobie te tłumy szlachty, za jadło i napitek użyczającym przepłaconym również wielmożom szabli i krzykliwego gardła dla rozbijania sprawy publicznej, dla przygłuszania ewentualnych głosów, domagających się naprawy, usunięcia bezprzykładnej zgnilizny.

Wyobraźmy sobie wreszcie te bierne, ciemne masy ludu, które znały tylko jedno: niewolę.

Uprzytomnijmy sobie to wszystko, a będziemy mieli obraz w swoim rodzaju niezwykły, o barwach tak ponurych, tak tragicznych, że równy mu chyba trudno znaleźć w dziejach świata.

A przecież — i to jest chwałą ojców naszych — w dniach największego upodlenia znaleźli się ludzie, przez których przemówiło sumienie narodu, znaleźli się ludzie, którzy mieli odwagę powiedzieć wrogom, że „Polakowi można zdjąć żupan i kontusz, ale koszuli zedrzeć ze siebie nie pozwoli", znaleźli się ludzie, którzy wołali, że „i stu tysięcy się nie ulękną, lecz krew przeleją za Ojczyznę", i wołanie to poparli czynem. Z tła posępnego malowidła, zapełnionego tłuszczą zaprzedańców i wszelkiego gatunku utytułowanych lichot moralnych, wybiegają świetliste postaci Sołtyków, Załuskich, Krasińskich, Pułaskich, Potockich, Małachowskich i tylu a tylu innych; rozwiązły, niepomiarkowany gwar zdradzieckiego targowiska o rzuconą na łup szatę Polski przerywa rozpaczliwy, a jednak o nieubitej żywotności narodu świadczący krzyk Rejtanów; w sejmowej również sali rozlega się potężne wołanie Wacława Rzewuskiego, przyzywające umarłych przodków na świadki, „na jakie straszne zamachy, na jakie praw rozwaliny zmuszeni są patrzeć ich wnukowie".

W chwilach, w których mniemanoby, że nie ma żadnego już wyjścia z tych piekieł, ziejących ogniem zagłady dla wszelkich niemal warunków bytu narodu; w chwilach, kiedy mniemanoby, że sumienie narodu pozbyło się całkowicie przymiotu sędziego, który wyrokami swymi daje dla długich pokoleń świadectwo sprawiedliwości, w chwilach tych sumienie to przywołuje przed trybunał swój takich Ponińskich czy Massalskich i zasłużoną wymierza im karę.

Wymierza ją dla dobra i na postrach dla tych długich, przyszłych pokoleń, któreby się rumieniły ze wstydu, któreby straciły szacunek dla popiołów ojców swoich, które postradały wiarę w swą nieśmiertelną żywotność, lecz wogóle w wszelką racye, w wszelką potrzebę, w wszelką konieczność bytu swojego, gdyby choć na moment wpadło im do głowy straszne, niesamowite przypuszczenie, że mogło się stać inaczej, że sumienie narodu straciło tak bezwzględnie wątpliwość na to, co jest szlachetne, a co nikczemne, na to, co warunkuje życie tego narodu, a co prędzej, czy później, choćby po wiekach śmierć mu przynieść musiało.

A nie jest-że to dziwnym na pozór objawem, że ci, którzy nie znaleźli dostatecznej siły w sobie, ażeby oprzeć się zakusom „przyjaciół" czy nieprzyjaciół, że nawet ci, którzy wprost nie umieli sobie wyobrazić, iż kraj znękany sam się urządzić może, co więcej, do zbrodniczej nawet dochodzili rady, zalecającej uległość „zaborczym potencyom" zdobywali się przecież na zrozumienie potrzeby tego kraju w jednym przynajmniej kierunku, w kierunku oświaty i w komisyi edukacyjnej, obok obywateli nieskalanych, z pożytkiem pracować zdołali.

Wśród ustawicznych wahań pomiędzy liczeniem na „przyjaciół", którzy w sromotny zawodzili sposób, a między samorzutnymi, z ducha narodu płynącemi zabiegami o ocalenie i utrwalenie bytu tak okrutnie sprawionej Rzeczypospolitej, zrodził się akt Konstytucyi, ten najwspanialszy, najpotężniejszy wytwór samorzutności i niezależności duszy narodowej, a zarazem najgłębsze dla nas źródło chwały ojców naszych, najbardziej bijące w oczy świadectwo niezniszczalnej siły społeczeństwa, świadectwo, z którego znakomitą sprawę zdawali sobie współcześni.

„Długo, aż nazbyt długo" — wołał na sejmie konstytucyjnym poseł Linowski — „długo, aż nazbyt długo i cnotę i światło Polaka tłumił duch obcy i duch wewnętrznego możnowładztwa. Czem był przez dwa wieki Polak? Narzędziem nikczemnem, którego używano pod hasłem niezrozumiałej wolności, na posługę lub dla interesu sąsiada lub przemożnego pana. Zmamiony służył dumie swoich zwodzicieli; spodlony nie czuł prawa obrony, bo nie od niego, ale od możnowładców, nad prawo wyższych, los jego i bezpieczeństwo zawisły".

Konstytucya majowa była pierwszą, na wielką skalę zakreśloną próbą wewnętrznego zjednoczenia narodu. Była zapoczątkowaniem drogi, którą miał kroczyć ten naród, ażeby dojść do rozkwitu samodzielnej siły, ażeby nie stanąć przerażony przed workiem żebraczym, któryby mu na plecy zarzuciły losy, ażeby nie nachylić się pod jarzmo, w które z cynicznym czy dobrotliwym uśmiechem wprzęgałoby go Przeznaczenie. Niestety! nie oszczędzono mu tej goryczy. Wielkiej inicyatywy wielkiego, zbawczego dzieła nie mógł on urzeczywistnić na obszarach wolnej i niepodległej Polski. Ale chwalebna inicyatywa ojców taki nieprzeparty posiadała w sobie urok, taki potężny mieściła w sobie zadatek wyzwalającej prawdy, skuteczniejszej od miecza i działa, bo bez niej miecz i działo martwem są tylko narzędziem, że naród, na trzy podzielony części, nie poprzestał jednoczyć się wewnętrznie pod jej hasłem. Jakąkolwiek i w jakiejkolwiek dzielnicy rozpoczynał pracę wyzwoleńczą, rozpoczynał ją pod hasłem konstytucyi, pod jej hasłem szedł do zaniedbanej czy pomiatanej podstawy narodu, do ludu, pod jej hasłem powstańcze, białoczerwone rozwijał sztandary. Zrozumiał że Konstytucya, wyrosła na tak strasznych zgliszczach i gruzach moralnych i materyalnych, a kładąc podwaliny pod nową, a tak wspaniale zarysowaną budowę, jest najbardziej skupionym symbolem jego żywotności.

Jest coś jakgdyby z tajemniczego, mistycznego, powiedziałbym, cudu, że ta żywotność nasza objawia się najpotężniej w chwilach najtragiczniejszych.

Taką chwilę przeżywamy dzisiaj, chwilę tak tragiczną, że osłupiały umysł ludzki, patrząc

czaństwo tutejsze w objawie patryotycznych uczuć dla Najjaśniejszego naszego Monarchy i Ojczyzny naszej, za inicyatywą tutejszego burmistrza p. Modelskiego urządziło wczoraj wieczorem ogólną iluminacyę miasteczka przybranego już w chorągwie o barwach państwowych i narodowych, a następnie pochód z pochodniami przy współudziale wszystkich warstw społeczeństwa z pieśnią patryotyczną na ustach.

Przed gmachem, skąd pochód miał wyruszyć przemówił wzruszająco do zgromadzenia Wbny ks. Roman Stojanowski katecheta szkół miejscowych, przedstawił w gorących słowach jędrnie i treściwie doniosłość chwili, a zakończywszy okrzykiem na cześć Monarchy, który zgromadzenie z entuzyazmem powtarzało bez końca — ruszył pochód poprzedzany przez straż pożarną rynkiem i przez wszystkie ulice.

Rozentuzyazmowana publiczność przed gmachem c. k. Sądu powiatowego odśpiewała „Hymn ludów“ z trzechkrotnym okrzykiem na cześć Monarchy i ruszyła pochodem dalej, a w końcu przed Magistratem po odśpiewaniu pieśni patryotycznych, po ponownem okrzyku i odśpiewaniu „Hymnu ludów“ rozwiązał się pochód.

Polski dworek w czerwcu.

Rozpoczął się miesiąc róż. Prześliczne słoneczne dnie i chłodne noce bez przymrozków także w zeszłym miesiącu nie przyniosły szkody światowi roślin. Ogrody i sady zalane kwieciem czarujący przedstawiały widok, pamiętną czyniąc tę wiosnę, wśród światowej zawieruchy.

Pod powiewem wiatru kłębią się fale potężnych łanów żyta, którego kwiatu nie zmyły nawalnice, a gdy Bóg zachowa nas od ponownego powrotu niszczącego walca wojny, o co zanosimy prośby w codziennych modłach, to żniwa zapowiadają się nieźle. Bujne łany koniczyny, wyczekującej już kośby, zakrywają one rowy strzelnicze, zimowe mieszkania wojsk, z których niejedno uleciało życie. Pamiętne są one dla żołnierzy i dla mieszkańców wsi, którzy wspólnie dzielili z wojskiem jego dolę i niedolę.

Widzimy dwór zniszczony, z którego wykradziono wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość. Zniszczone jego mury jakby dla ironii przykrywają bujnym kwieciem kilkumetrowe gałęzie purpurowych drobnych różyczek, które jakby kroplami krwi upstrzyły mury dworu, który przetrwał ciężkie próby. Pozostało z nich tylko tyle ile szrapnel nieprzyjacielski pozostawił na pamiątkę tułaczowi, gdy powróci z wygnania do swych ruin. Z dala w parku widzimy nietknięte przez najeźdźców kwietne łuki różanych bram, pod którymi wyrósł kopiec mogiły, bo park dworski stał się dla kilku ciał cmentarzem wojennym. Zdala wśród zieleni odbija się białością kory i konarów brzoza, symbol smutku, jaki ciąży teraz nad krainą łez. Stada wron, siadające rojnie na gałęziach starych drzew, krakaniem swem zdają się przypominać bliskość pobojowisk, gdzie towarzyszyły one przy smutnych obrzędach.

Po drugiej stronie widzimy w blasku zachodzącego słońca liliowe plamy, okrywające ścianę domu i sąsiednią szklarnię. Podchodząc ku nim spostrzegamy kiście kwiatu glicyn wrażliwych w naszym klimacie na przymrozki, które zakwitły tak w tym roku jak nigdy, spodziewając się może, że skromny domek ogrodnika stanie się rezydencyą dziedzica, bo jedyny uszedł cało z pogromów.

Stary ogrodnik nie ruszył się ze swego posterunku, co mógł starał się ochronić przed ręką wandali. Niezapomniał też o swoich pupilach. Gdy wiosna nadeszła zdjął z róż chochoły, pnie ich przytwierdził do palików, a choć stary dwór rażony pociskami szrapneli smutnie patrzył na park wyłomami pocisków, zdjął zimowe okrycie ze zdobiących ściany „crimsonów“, których kwiecie wieńczy obecnie ruiny polskiego dworu.

Zajazd zdobi różanka, korony piennych róż i mniejsze ich towarzyszki szczepione na szyi korzenia, gną się od kwiatu, którego woń napełnia część parku, bijąc się z zapachem śnieżnych akacyj. Przy silnych pniach wielkich białych, a bezwonnych róż, zwanych u nas „drużkami“, widzimy całe ich rodziny, wszelkie odmiany „remontanów“, „Bourbonów“, noisette i herbacianek, od białych do głęboko żółtych, od ognistej czerwieni do ciemnej purpury. Wszystkie kolory kąpią się w blasku słońca czerwcowych dni i wszelkie ich odcienie. Któżby zliczył nazwy remontanów? Jedynie może stary ogrodnik, który ciągle uzupełniał różankę i pamiętał o niej nawet wśród huku szrapneli i granatów. Poza różanką srebrzy się forenna i dystyngowana „Abies concolor“, obok niej obramowana darniem różowych pełnych stokroci kula najeżona długiemi, sztywnemi szpilkami, jaką tworzy rzadko u nas widywana Sciadopythis verticilata.

Na galonach trawników widzimy srebrne świerki, japońskie modrzewie o długich jasnozielonych szpilkach i grupę sosen, wśród których na pierwszy plan występują limby, sosny austryackie o ciemnych szpilkach i bancsiana, rosnąca nawet na wydmach piaszczystych. — Zdala ciemną, wielką plamą ścieli się las, silnie przetrzebiony w czasach najazdu. Na bramie wjazdowej rzucone są pnące róże obok „Crimson Rambler“ widzimy „Dorotę Perkins“, poza nią wije się Alba plena, Rubiny i Himmelsauge. Nie tknęły bramy ręce najeźdźcy, bo piękne i pełne kwiecia róże zbrojne są w silne i gęste kolce, więc broniły się jak mogły i doczekały się chwili przyjazdu tułaczy opuszczających dwór w trwodze, by zastać później jego ruiny. Im nieszczęśliwszą jest ta nasza ziemia, im większe przetrwała ona klęski, tem droższą jest dla nas, bo piła ofiarnie lejącą się krew, w nadziei, że nad ruinami jej zaświta słonko wolności.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę św. Felicyana. — Jutro we czwartek św. Małgorzaty.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 34 zachód przypada o godz. 7 min. 44 długość dnia godzin 16 minut 10.

Pogoda. Dnia 8 czerwca termometr doszedł od + 10·3 do + 24·1 C. — barometr wahał się. — Dnia 9 go czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 740·6 mm. termometru + 14·4 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 9 czerwca

Święto Najśw. Serca P. Jezusa. Z kościoła św. Barbary dnia 11 czerwca w piątek popołudniu o godzinie 6 odbędzie się doroczna procesya na Mały Rynek. Procesyę poprowadzi Jego Ekscelencya Książę Biskup Adam Sapieha.

Zaprasza się Sodalicye i P. T. Stowarzyszenia Katolickie, aby z odznakami były łaskawe wziąść liczny udział w procesyi. Zbiórka przed Kościołem św. Barbary o godz. wpół do 6. Podczas nabożeństwa na Małym Rynku po kazaniu poświęci Jego Ekscelencya Książę Biskup cały Naród polski Sercu Jezusa.

Z miasta. Prześliczna pogoda i utrzymujące się skwary przepowiadają suche lato. Coraz rojniej zaczyna być w mieście, a odsuwająca się od nas groza oblężenia znika w miarę posuwającej się odsieczy ku wschodnim krańcom naszego kraju. Z każdym dniem poprawiają się warunki, opustoszałe sklepy zaczynają odżywać, sezon letni przedłuża się i jest nadzieja, że pora ogórkowa ze względu na wstrzymane wyjazdy do kąpiel nie będzie tak ciężką, jak się zapowiadała, że czasowe pozwolenia na pozostanie w twierdzy do ewakuacyi będą tylko formalnością konieczną, na wypadek którego możliwość wchodzić zaczyna w sfery niemożliwości.

Czy jechać i gdzie jechać? Takie pytania padają z ust do ust, szczęśliwy bieg wypadków pozwala obecnie naprawdę zastanowić się nad kierunkiem wyjazdu, a przykłady, jakie nabyliśmy przez praktykę na uchodźtwie nietylko zachęcają lecz nawet nakazują nam pozostanie w kraju, uwzględnianie w większej jak dotychczas mierze naszych zdrojów i letnisk, aby wydany grosz pozostał w wyczerpanym kraju. Zaleca to również bliskość komunikacyi z miastem i możność powrotu gdyby tego niedaj Boże okazała się potrzeba. Bawiąc miesiącami poza krajem, mieliśmy możność poznania dobrych i złych stron dłuższego pobytu poza jego granicami.

Nauczyliśmy się cenić obcą gościnność, gdy patrzono na nas nie tak, jak się patrzy na gościa sezonowego, zetknęliśmy się obecnie dłużej z odznakami gościnności, jakiemi darzy się tych gości, którzy dłużej jak zwykle z niej korzystać pragną. Których nie stać na sute napiwki i chojne opłacanie się za każdy krok co zaraz bywa źle uważane, a wówczas rola gościa zmienia się w mgnieniu oka na nie do pozazdroszczenia rolę „flichtlinga“ kwalifikującego się na mieszkańca baraków.

Wspominaliśmy z tego miejsca o letnich mieszkaniach w pięknych okolicach podgórskich naszego miasta. Przez administracyę naszego pisma przesunęło się wiele listów, odwoływano zgłoszenia z dopiskami: „że mieszkanie już wynajęte“ lub że „znaleźliśmy już mieszkanie“. Świadczy to o wzmożonym popycie na mieszkania w bliskiej okolicy miasta. Sądzimy też, że pomimo opóźnienia się sezonu, Zakopane, Krynica, Szczawnica i Rabka w miarę dalszych powodzeń odsieczy zapełniać się zacznie dawnymi swymi gośćmi, a zamiast rodzin z Królestwa przybędą te, które dla dziwnych uprzedzeń woleli grosz wywozić z kraju. Obecnie gdy jeszcze w kwestyi dalszego wyjazdu zdecydować jest trudno, korzystamy z pięknych naszych plant i Błoń. Ożywia się powoli ruch dorożek, a biedni nasi fiakrzy może będą w stanie podwyższyć szczupłe racye wychudzonym swoim koniom, bez wielkiej ujmy dla własnych żołądków.

Subskrypcya na pożyczkę wojenną, jak słyszymy, idzie znakomicie, a wielkie sukcesa sprzymierzonej armii stają się zupełnie usprawiedliwioną podnietą dla tych, którym sam cel i korzystne oprocentowanie nie wystarczało. Obecnie oprócz nowych zgłoszeń widzi się coraz częściej praktykowane podwyższenia zgłoszonych poprzednio sum, które narastają ciągle.

O pozostanie w twierdzy. Zaznaczyliśmy już w sprawie odbierania legitymacyi i odznak oddział wojskowy Komendy twierdzy zakreślił nieprzekraczalny termin. Wczoraj pojawiło się na murach miasta następujące w tej mierze obwieszczenie magistratu:

Stosownie do rozporządzenia oddziału wojskowego c. k. Komendy twierdzy dla spraw legitymacyjnych podaje się do powszechnej wiadomości, co następuje: Niepodjęte legitymacye do pozostania w twierdzy na wypadek ewakuacyi do dnia 15 czerwca b r. włącznie, oraz nie podjęte odznaki metalowe do 20 czerwca br. włącznie — uznane zostaną bezwzględnie za przepadłe, a osoby których powyższe legitymacye i odznaki dotyczą zostaną z wykazów osób uprawnionych do pozostania w twierdzy na wypadek ewakuacyi wykreślone — a ewentualnie ich staranie o ponowne przyjęcie ich zgłoszeń zostanie stanowczo odmownie załatwione. Podjęcie legitymacyi a zaniechanie podjęcia odznaki metalowej, która jest częścią składową legitymacyi — powoduje również wykreślenie odnośnej osoby z wykazów osób uprawnionych do pozostania w twierdzy na wypadek ewakuacyi. Rozporządzenie niniejsze niedotyczy osób, które się zgłosiły z poprawkami legitymacyi do biura ewidencyjnego Magistratu w pałacu Larysza, oficyny I piętro, ani osób, które wniosły dodatkowe zgłoszenia o pobyt w twierdzy w razie ewakuacyi. W końcu zaznacza się powtórnie, że do pobytu w twierdzy w razie ewakuacyi upoważniają jedynie specyalne na ten cel przez c i k. Komendę twierdzy wydane legitymacye i że cywilne urzędnicze legitymacye, które mogą w błąd wprowadzać straże wojskowe i policyjne, dla celu powyższego użyte być nie mogą. Odznaki metalowe przypadkowo z niewłaściwą liczbą wydane, należy wymieniać w biurach wydających powyższe odznaki. Liczba odznaki metalowej ma odpowiadać liczbie napisanej w legitymacyi czerwonym atramentem. Ponowne zgłoszenia o pozostanie w twierdzy w razie ewakuacyi, wniesione przez osoby, które zaliczkę wycofały — stanowczo nie będą uwzględnione.

W gimnazyum żeńskim J. i M. Lewickich (dawniej H. Strażyńskiej) w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 1, odbędą się egzamina prywatne d. 21 i 22 czerwca. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie w godzinach przedpołudniowych.

Wypłata emerytur. Filialna kasa krajowa w Krakowie donosi: Wypłata emerytur, pensyi i zaopatrzeń po urzędnikach państwowych nastąpi, począwszy od 1 lipca 1915 roku ponownie przez pocztową Kasę Oszczędności. Interesanci, którzy zmienili mieszkanie po 1 września 1914., mają natychmiast podać nowy swój adres do wiadomości Departamentowi rachunkowemu kraj. dyrekcyi skarbu O. VIII w Białej, dokąd również mają wnosić wszelkie reklamacye.

Upraszam wszelkie towarzystwa polskie, komitety wychodźcze, redakcye, departamenty i sekcye N. K. N., biura i komisaryaty wojskowe Legionów polskich, szkoły, słowem wszelkie organizacye narodowe i instytucye galicyjskie, przebywające czasowo na emigracyi, by raczyły dla celów archiwalno-muzealnych nadesłać na moje ręce wyraźne odciski swych urzędowych pieczęci w dwóch egzemplarzach wraz z oryginalnymi podpisami członków zarządu czy wydziału. Odciski małych pieczęci nadsyłać można na zwykłej kartce korespondencyjnej za 5 h. **Dr Karol Bardecki.**

uzędnik Archiwum król. stoł. m. Lwowa, obecnie Morawy, Berno Baeckergasse 2, II. piętro.

Odznaczenia na poczcie. Cesarz nadał w galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów w uznaniu szczególnie sumiennego wypełniania obowiązków służbowych wobec nieprzyjaciela następujące odznaczenia na wstędze medalu waleczności: złoty krzyż zasługi z koroną starszemu oficyałowi pocztowemu Jakóbowi Schmidtowi, złoty krzyż zasługi oficyałowi poczt. Bronisławowi Moszczyńskiemu, srebrny krzyż zasługi z koroną podurzędnikom poczt. Janowi Buzaczkowi i Bronisławowi Jaroszewskiemu, a srebrny krzyż zasługi woźnemu Winc. Moskarze.

„Ochrona kobiet“ Sekcya polskiego Związku Niewiast katolickich zmuszona zawieruchą wojenną chwilowo zawiesić swą działalność, zamierza ze względu na piekącą potrzebę przyjścia z pomocą i radą całej licznej rzeszy osób pozbawionych swych naturalnych opiekunów, ojców i mężów i braci walczących na polu walki, wskrzesić swe biuro pośrednictwa pracy, wraz z biurem porady i informacyi. Zwracamy się do społeczeństwa z prośbą o poparcie naszych usiłowań. Zapotrzebowanie pracy jest ogromne, podaż minimalna i nic dziwnego wszak epoka wojenna zacieśnia i ścieśnia ten łańcuch ograniczeń aż do granic ostatecznych. Wyschły źródła zarobku dla całego grona pracownic czy na polu zajęć intelektualnych czy na polu pracy mechanicznej lub fizycznej. Wzrokiem obojętnym patrzeć nam na to nie podobna, trzeba nam się zjednoczyć i porozumieć w kwestyi stwarzania źródeł zarobku. Czy nie można znaleźć choćby kilka godzinnego zajęcia w naszem mechanizmie gospodarczym dla rąk wyciągających się po pracę. Kultura zachodu, wciskająca się do nas gwałtownie mogłaby być i tu dla nas wzorem, tam praca rąk na równi jest ceniona z pracą umysłową i gdzie chodzi o zarobek o spożytkowanie czasu, tam nie zważa się czy zarobkiem tym będzie sporządzanie, pakowanie, lub tym podobne czynności przeznaczone u nas wyłącznie dla warstw najniższych.

Dotykając strony materyalnej życia niejednokrotnie ratować musimy egzystencye ludzkie, którym godność i dotychczasowe stanowisko nie pozwala uciekać się do ofiarności ulicznej. — A jednak ta cicha i ukryta nędza jest bodaj najbardziej politowania godna, to też szlachetnie myślący umysł nie odmówi tu swego poparcia. Prosimy redakcye wszystkich pism o powtórzenie tej odezwy i o przyjmowanie ofiar na cele „Ochrony kobiet“.

Biuro „Ochrony kobiet“ mieści się tymczasowo przy ulicy Karmelickiej l. 29 oficyna I. p. godziny urzędowania między 10 a 12 przed południem.

Przewodnicząca sekcyi „Ochrony kobiet“:

A. Żuk Skarszewska.

Kraków, Batorego l. 24.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 9 czerwca: „Droga do piekła“, farsa w 3 aktach Kadelburga.

We czwartek 10 czerwca: „Najlepsza z kobiet“.

Repertuar teatru ludowego przy ulicy Rajskiej.

We czwartek o godzinie wpół do 8 „Śluby dębnickie“, wodewil K. Krumłowskiego. W ostatnim obrazie obchód Lajkonika. Ceny miejsc zniżone.

W sobotę o godzinie wpół do 8 „Kapelusz słomkowy“, krotochwila w 5 aktach Labiche'a. — Ceny miejsc zniżone.

W niedzielę o godzinie wpół do 4 popoł. „Majstrowa z Kleparza“, wodewil, występ Solnickiego.

W niedziele o godzinie wpół do 8 po raz pierwszy „Zaklęty pałac“, bajka czarodziejska, ze śpiewami i tańcami dla dzieci i dla starszych Romana Offmańskiego, muzyka Wofstala.

Kronika zamiejscowa

Prezydent miasta Lwowa Neuman wystosował z powodu zajęcia Przemyśla do jeneralnego adjutanta hr Paara następujący telegram: Proszę Waszą Ekscelencyę złożyć u stóp Jego cesarskiej Mości naszego cesarza i pana w mojem imieniu, w imieniu bawiących w Wiedniu radnych oraz w imieniu zawsze wiernie przy ukochanej dynastyi Habsburgów stojących mieszkańców królewskiej stolicy Lwowa, wyrazy najgłębszej wdzięczności i bezgranicznej radości z ponownego zajęcia Przemyśla. Jesteśmy silnie przekonani, że naszemu zwycięskiemu okrytemu chwałą orężowi z pomocą Boską danem będzie rychłe uwolnienie naszego miasta i zupełne wypędzenie nieprzyjaciela z naszego kraju.

Na to otrzymał Dr Neuman następującą odpowiedź telegraficzną: Jego cesarska i królewska apostolska Mość dziękuje serdecznie za wyrażony hołd przez JW. Pana w własnem imieniu, oraz w imieniu bawiących w Wiedniu mieszkańców królewskiej stolicy Lwowa z powodu bardzo radosnego wypadku ponownego zdobycia Przemyśla i za wierne życzenia zwycięstwa. Z najwyższego rozkazu bar. S c h i e s s l.

Pomoc dla ofiar wojny w Królestwie. Na ostatniem posiedzeniu rosyjskiego komitetu dla ofiar wojny, pozostającego pod protektoratem W. księżniczki Tatjany Mikołajówny, zatwierdzono budżet na kwiecień st. st. na sumę 656.305 rb. Z pieniędzy tych przyznano: warszawskiemu centralnemu komitetowi obywatelskiemu 200.000 rb., warszawskiemu miejskiemu komitetowi obywatelskiemu 60.000 rb., komitetowi kaukazkiemu 75.000 rubli, Tow. opieki nad jeńcami Słowianami — 25.000 rubli, głównemu krajowemu komitetowi ratunkowemu przy jenerał-gubernatorze Galicyi — 25.000 rubli.

Asygnowano również warszawskiemu okręgowi naukowemu na organizacyę kursów letnich i letnisk dla młodzieży szkolnej 25.000 rb., gubernatorom: kurlandzkiemu i estońskiemu na pomoc dla zbiegów — 10.000 rb., wileńskiemu litewskiemu Tow. pomocy dla ofiar wojny 25.000 rb., warszawskiej g i n i e ż y d o w s k i e j 50 rb., warszawskiemu chrześcijańskiemu Tow. ochrony kobiet — 10.000 rb., na urządzenie stołowni, przytulków i schronisk w Galicyi 6.600 rubli.

Z Uniwersytetu lwowskiego. P. Leonard Wacław Ottenbreit, rodem z Kozowej, uzyskał w Uniwersytecie lwowskim stopień doktora wszech nauk lekarskich. Promocya odbyła się w Wiedniu dnia 31 marca 1915. Dokonał jej w obecności JM. Rektora Prof. Dra Kazimierza Twardowskiego i Dziekana Wydziału lekarskiego Prof Dra Henryka Halbana Promotor Prof. Dr Antoni Mars.

Występy gościnne w Przemyślu... Dzienniki petersburskie z 2 czerwca ogłaszają, że zamierzone przez teatr rosyjski na początek czerwca występy gościnne w Przemyślu się nie odbędą.

Rosyjski teatr Aleksandryjski z Piotrogrodu rozpoczął cykl przedstawień w teatrze Wielkim w Warszawie. Dochód z pierwszego przedstawienia przeznaczono na rzecz ofiar wojny w Polsce.

Skazanie hrabiny i hrabianki belgijskiej. „Berliner Tageblatt“ z dnia 3 czerwca donosi, że hrabina de Jonghe i szesnastoletnia jej córka zostały skazane pierwsza na cztery druga na trzy miesiące więzienia za obrazę oficera niemieckiego. Hrabina i hrabianka należą do najstarszego szlacheckiego rodu belgijskiego i niejednokrotnie dawały dowody swego wrogiego usposobienia wobec Niemiec.

Risum teneatis amici! Telegrafują z Lugano, że wedle doniesienia dziennika włoskiego „Ordine“ Rzeczpospolita San Marino usłucha wezwania Salandry i Sonnina i wypowie wojnę Niemcom tudzież Austro-Węgrom. Trzeba czekać na potwierdzenie tego pierwszorzędnego faktu historycznego, który mocarstwa sprzymierzone muszą przyjąć z rezygnacyą. Potęga wojskowa Rzeczypospolitej składa się z korpusu liczącego... 950 ludzi, co wedle zdania powag wojskowych, może że nie wpłynie na wynik wojny europejskiej.

Rzeczpospolita San Marno ma powierzchni 61 kilometrów kwadratowych i liczy 11.000 ludności, oddaje przeto 8.63% swych synów w celu obrony ojczyzny. Stołecznem miastem jest San Marino, jedyne miasteczko w całem państwie posiadające 2.400 mieszkańców. Wielka i mała rada kierują nawą państwa, pierwsza złożona z 60 członków tworzy parlament, druga wydział, liczący 12 uczestników.

Ludność Rzeczypospolitej, rozciągającej się na kilku pagórkach między włoskiemi prowincyami Besaro-Urbino a Forli, trudni się głównie uprawą wina i chodowlą bydła; wielka część mieszkańców zmuszona jest zresztą szukać pracy i zarobku zagranicą. W końcu IX. w. naszej ery osiedliła się wieśniacza ludność na około klasztoru San Marino położonego na górze Titano na południowy zachód od Rimini, przybrawszy nazwę państwa od klasztoru. Za pomocą kupna i z bronią w ręku rozszerzyli obywatele San Marino z czasem swój obszar. Cesarowi Borgia udało się w r. 1503 przynajmniej na przeciąg kilku miesięcy podbić gminę San Marino. Książęta Farnese i papież Paweł III. usiłowali w r. 1542 nagle zdobyć miasteczko. Gdy papież Urban VII. wcielił w r. 1631 księstwo Urbino do państwa kościelnego, wtedy potwierdził niezawisłość San Marino, które jednak w końcu zaanektował znów kardynał legat Alberoni w r. 1739 dla papieża. — Wszakże powstanie tam wybuchłe zmusiło papieża Klemensa XII. do zwrócenia wolności San Marino. Bullę papieża Piusa VII, który w r. 1817 ponownie zatwierdził wolność Rzeczypospolitej, wykutą w marmurze umieszczono na granicy tejże. Gdy Garibaldiego Austryacy podczas jego wycofania się ze Rzymu 31 lipca 1849 przyparli do murów San Marino, naówczas udało się Rzeczypospolitej tak wstrzymać Garibaldczyków zdala od miasta, jak zmusić Austryaków do udzielenia amnestyi i do zezwolenia opuszczenia im granic Rzeczypospolitej bez broni. Na podstawie konwencyi z 22 marca 1862 r. (z niektóremi zmianami w latach 1897 i 1907 przedłużono ją na dalsze dziesięciolecie) udała się Rzeczpospolita pod opiekę króla włoskiego. — Rzeczpospolita San Marino nie przypuszczała, że jej protektor kiedykolwiek zażąda od niej pomocy.

O francuski język. Przed sądem powiatowym w Wiedniu stanęli, jako oskarżeni o obrazę honoru Markus Gellman 78 letni kapitalista i Mendel Verstandig 71 letni kapitalista. Oskarżycielem był Dr Wojciech Halma, radca sekcyjny. Przedmiotem skargi było następujące zajście. W ogrodzie miejskim był na przechadzce Dr Halma z żoną, dzieckiem i nauczycielką francuską, z którą rozmawiano po francusku. Na ławce siedzieli oskarżeni. Jeden z nich, Gellmann, usłyszawszy francuską mowę,

---

na nią, dochodzi niemal do zmartwiałego zobojętnienia, bo nie może pojąć, aby to wszystko, co się dzieje, było prawdą, naszą, rzeczywistą, oczy krwawym blaskiem oślepiającą prawdą.

Nic naturalniejszego, jak przypuszczenie, że w takich warunkach i najsilniejszy naród mógłby opuścić ręce, mógłby w bezczynną popaść rozpacz, mógłby stracić wiarę w racyę swego istnienia, a cóż dopiero naród, pozbawiony tych wszystkich środków, jakich do walki i podźwignięcia się z gruzów i popiołów dostarcza niezawisły byt polityczny.

A przecież my, choć środków tych nie posiadamy, nie przestajemy, — i śród warunków, jakich żaden naród na świecie dotychczas nie przeżywał, bo przykład wspomnieniami dziejowemi związanej z nami Belgii blednie przy naszych nieszczęściach, — a przecież my nie przestajemy, dawać dowodów żywotności. Dźwigamy się i na pociechę i otuchę powiedzieć nam wolno, iż dźwigamy się może i potężniej niż dźwigali się ojcowie nasi w epoce rozbiorowych pogromów. A dźwiganie to będzie niewątpliwie skuteczniejsze, bo niema dziś między nami zaprzedańców i jurgieltników, a i liczba oglądających się na cudzą pomoc z dniem każdym maleje.

Wrodzonym wiedzion instynktem, który niejednokrotnie owocniejszym bywa od rozumu i uczucia, chłop nasz, wypadkami wojny usunięty ze swej chaty, powraca do niej z twórczego nałogu i skrzętnie obsiewa swe pole, nie bacząc, że przy pracy tej pług czy rydel kula z ręki mu wytrąci i razem z oczami nadzieję żniwa na zawsze mu zgasi.

Tam, za kordonem, w Królestwie, którego dzieje, przesiąknięte krwią, wypełnione katorgą, stały się synonimem martyrologii naszej, robota wre w całej pełni. A przy robocie tej święci tryumf pamięć wielkiej konstytucyi: nieszczęście narodu zbratało wszystkich. Od księcia do najbiedniejszego stróża — wszyscy w jednym stają szeregu i skuteczne zdobywają środki dla ulżenia nędzy i z myślą o przyszłości, skutecznie znoszą już dzisiaj cegły na odbudowę miast i wsi polskich. Wszyscy, jak jeden mąż, pragną jedynie tego, aby Polska wyszła z tej klęski zasobniejsza i piękniejsza, aby do tryumfalnego Te Deum w odświętnej stanęła szacie. A wiarę mają tylko w siebie i w niezniszczalną potęgę duszy polskiej, a postępują z pełną godnością.

A ta kolebka naszego życia, ta na głęboką miłość zasługująca ziemia wielkopolska, która śród zawieruchy wojennej, umiała zaznaczyć z trybuny sejmowej, przez usta posła Trąmpczyńskiego, swe prawo do bytu, czyż w tych ciężkich czasach dzisiejszych zapomniała, że jest przecież cząstką w myśl konstytucyi wewnętrznie zespolonego narodu? Zachowując z tak niezmiernym taktem godność społeczeństwa, świadomego swej przeszłości, odpierając ze spokojem i rozwagą wszystkie ciosy, czyż nie może z dumą powiedzieć o sobie, że zahartowawszy do tego przeboju wszystkie swe warstwy, zrozumiała zamiary Konstytucyi, że zamiary te rozwija dalej, że wprowadza je w czyn, który prędzej czy później uwieńczon będzie odżyciem.

W wytrwałych zapasach, odpierając napór ekonomicznej przewagi obcej, utrwaliła swój byt materyalny, a utrwaliła go nie dla tego, ażeby zamknąć się w ciasnych granicach samolubnych używań, ale — jak właśnie dzisiaj liczne na to mamy dowody — w tem przeświadczeniu, że byt materyalny jest również jednym z najkardynalniejszych warunków narodowej trwałości.

W tem też przeświadczeniu rozumiejąc zasady Konstytucyi, zmierzające do wewnętrznego zespolenia narodu, stając w akcyi swej obok na szeroką skalę zakreślonej ratunkowej działalności Sienkiewiczów, Paderowskich, Sapiehów, których świetne, duchem obywatelskim przejęte nazwiska potomności przekazywać będzie potomność, nieskąpemi rzuca rękami grosz, ciężką zdobyty pracą, aby ulżyć niedoli, jaką wojna dzisiejsza, na inne nowe wprowadza dzielnice. A rzucając ten grosz, zamyka się dalej w swych dworach, w swych domach mieszczańskich, w swych chatach chłopskich, ażeby w potomstwo nowe wpajać potrzebę zachowania języka ojczystego, wpajać konieczność zachowania duszy ojczystej, nieskażonej żadnym egoistycznym, pożytkowym kompromisem, ażeby z myślą. iż tylko jedna może być matka, uczyć potomstwo swoje niezachwianej niczem potrzeby opierania się na samych sobie.

Postępując w ten sposób, społeczeństwo wielkopolskie wie o tem dobrze, że w katastrofalnych zawikłaniach dziejowych na pierwszem miejscu staje nie hasło honoru śmierci, lecz hasło honoru życia, że w zawikłaniach tych rozstrzyga nic innego, jak tylko interes tego życia.

I jeżeli ktoś kiedyś w sposób lekkomyślny miałby niewczesną odwagę stanowisko takie nazwać „tępotą polityczną“, temu z całą odpowiedzieć można śmiałością, że przy pozorach wiary w przyszłość narodu pozbył się całkowicie wiary w żywotną siłę narodu, że ślepy jest, głuchy i tępy na wszystko, co dla innych aż nazbyt widocznem jest zjawiskiem, zjawiskiem, którego świadkiem był ten z jednej strony tak smutny, a z drugiej tak radosny, bo zadatki nowego życia, mający okres narodzin Konstytucyi.

Historya jest mistrzynią życia — znany nam wszystkim frazes, przestaje on jednak być frazesem, jeżeli, po ustaleniu się pewnych wypadków, po uspokojeniu się zamętu bezpośredniości dziejowej, nad wypadkami tymi zastanowimy się z perspektywy objektywnego, wrzekomemi potrzebami danej chwili nie zaćmionego widzenia.

Uczy nas dziejopis, że w epoce, kiedy naród polski, po haniebnych rządach Sasów doszedł do szczytu rozpustnego lekceważenia najwyższych dóbr swoich, kiedy, mówiąc słowami Czartoryskiego „rozumiał i chełpił się, że jest wolny, a jęczał pod jarzmem niewoli, kiedy leciał w przepaść, kiedy Królestwo Polskie było jako dom przechodni, jak gmach, wiatrami skołatany, jak machina, do gruntu zbutwiała i zawaliną grożąca“ — otóż uczy nas dziejopis, że w chwili tej społeczeństwo nasze, przeczuwając katastrofę, zaczęło szukać pomocy u sąsiadów. I zdawałoby się, iż szukanie to było uprawnione, bo oparte na deklaracyi Rosyi i Prus, zapewniających uroczyście, że „nie myślą wcale o oderwaniu jakiejkolwiek ziemi od Rzeczypospolitej, a do elekcyi (z której wyszedł Stanisłam August) mieszają się jedynie po to, by uszczęśliwić naród polski wyborem rodąka, znającego prawa i obyczaje i również zamiłowanego w swobodach ojczystych“.

Przypomina dziejopis dalej, że złudnym nadziejom patryotów polskich, kołatających o łaskawość, dopominających się dobroci ze strony sąsiadów, powinien był położyć kres ów pod wezwaniem Trójcy świętej ratyfikowany akt historycznej niesprawiedliwości, jaką w dniu 5 sierpnia 1772 r. spełniono na Polsce.

Nastąpił drugi i trzeci rozbiór; Polska wymazaną została urzędowo i obrzędowo z mapy Europy, ale do tej pory w nas żyje całą pełnią odradzającego się coraz to bardziej życia i są niekłamne dzisiaj oznaki, iż żyć będzie dalej na wieki.

Świat niech pamięta, że jesteśmy Polakami i niczem więcej, jak tylko Polakami i że chcemy pozostać nimi na zawsze. Wierzymy, że tak się stanie, bo tak stać się musi. Wierzymy też wiarą najgłębszą i najszczytniejszą, że prędzej czy później zdobędziemy sobie warunki rozwoju, związane z politycznem zmartwychwstaniem. A gdy nastąpi ta chwila, radosny już, żadną troską, żadną trwogą nie zamącony hołd złożymy ojcom naszym za to, że śród największego rozgromu umieli zbudzić w duszy swej nieprzepartą żądzę trwałości narodowego życia, żądzę, która z nich przeszła na pokolenia i na pokolenia przechodzić będzie. I za to im chwała największa!

Jan Kasprowicz.

wpadł w takie rozdrażnienie, że zawołał: „Tu nie masz pan mówić po francusku, to jest bezczelność! Jeżeli chcesz pan mówić po francusku, to jedź pan do Francyi“. Na tę zaczepkę padła odpowiedź: „A pan do Galicyi“. To jeszcze więcej oburzyło oskarżonego. Przyszło nawet do wymachiwania kijem, a gdy żona oskarżyciela odezwała się, że jej mąż jest starszym urzędnikiem, usłyszała w odpowiedzi: „Takich urzędników ja znam cały tuzin!“ Za Gellmannem ujął się Verständig i wykrzykiwał: „To jest skandal, że takich ludzi się tu cierpi.“ Towarzystwo udało się do biura policyjnego i tam rzucono nawet i podejrzenie: „Może to jest szpieg“. Podczas rozprawy oskarżony przedewszystkiem oświadczył, że nie jest „ein Flüchtling aus Galizien“, bo już od lat dziesięciu mieszka w Wiedniu. W parku czytał gazetę, w której był artykuł: „Niezadowolenie z Joffrea we Francyi“. Usłyszawszy mowę francuską, miał podejść do oskarżyciela i uprzejmie powiedzieć: „Wybacz Pan. Tu w gazecie stoi, że Francya jest z Joffrea niezadowolona, a pan tu po francusku głośno rozmawia“. Na to grzeczne wmięszanie usłyszał niepochlebne przezwiska — Francuzka zeznała, że jest szwajcarką i że po francusku prowadzono cichą rozmowę. Sędzia odroczył rozprawę, postanowiwszy przesłuchać oskarżyciela jako świadka.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa. Z powodu zbliżającego się terminu (1 lipca), w którym nastąpić ma ostateczne przyłączenie gminy m. Podgórza do Krakowa — sprawa rozszerzenia się Wielkiego Krakowa na prawy brzeg Wisły stała się obecnie aktualną. Do oficyalnego przyłączenia brak jeszcze reskryptu Namiestnictwa, który w tych dniach ma nadejść. Namiestnictwo porozumiewa się w tym względzie z centralnemi władzami w Wiedniu i po ich orzeczeniu wyda wspomniany akt. Łącznie z przyłączeniem Podgórza, powstaje wiele kwestyi natury prawnej i administracyjnej, których uregulowanie przewlekło sprawę do tego czasu. Między innemi: starostwo podgórskie utraci swe kompetencye na miasto i mieć będzie w swym zakresie tylko gminy okoliczne, funkcye polityczne starostwa w mieście obejmie tamtejsza filia magistratu krakowskiego, podobnie rzecz się ma z podgórskim sądem powiatowym. Tak samo wszystkie zakłady miejskie, jak elektrownia, rzeźnia, wapiennik miejski itp przejdą pod kierownictwo odnośnych wydziałów magisratu krakowskiego. Nad temi wszystkiemi sprawami oraz hypoteką, która zostanie osobna dla Podgórza i kwestyą podatków miejskich, które zostaną ujednostajnione, toczą się teraz w Prezydyum krakowskiem konferencye z dyrektorami wszystkich wydziałów.

„Dzień kwiatka“. — W niedzielę dnia 13 bm. urządza „Sekcya Wychowawcza Krakowskich Sodalicyi Maryańskich“ dzień kwiatka na rzecz bursy „Rodziny sierocej“ dla sierot po żołnierzach Polakach i Legionistach. Prosimy przeto Szanowną PT. Publiczność o jak najłaskawsze datki na ten cel tak wzniosły i humanitarny. Symbolem datku będzie różyczna polna — jako pokój — i fiołki. Kwiaty są wyrobem krajowym, robotą których zajęła się „Sekcya robót ręcznych Komitetu Sodalicyi Krakowskich“.

Sodalicya Maryańska Studentek i Słuchaczek Wyższych Kursów zawiadamia swych Członków o mającej się odprawić we czwartek 10 bm. o godzinie 8 rano Mszy św. w kaplicy SS. Urszulanek oraz zaprasza do wzięcia udziału w procesyi ku czci Najsł. Serca Pana Jezusa w piątek 11 bm. — Punkt zborny przy ul. Starowiślnej l. 3. o godz. wpół do 6 popołudniu.

Czytelnia katolicka polska wzywa swych członków do wzięcia gremialnego udziału w procesyi parafialnej we czwartek dnia 10 czerwca br. Punkt zborny w Czytelni kat. polskiej, Sienna 5 parter o godzinie 4 minut 30 po południu.

Nekrologia. 7 bm. zmarł w Krakowie w 74 roku życia śp. Józef Siedlecki art. malarz i długoletni profesor w żeńskich bursach naukowych im. Baranieckiego. Śp. Siedlecki należał do znanych w naszem mieście osobistości jako pilny zbieracz i właściciel pierwszorzędnych zbiorów fotograffii i reprodukcyi największych arcydzieł sztuki. Postać zmarłego uwiecznił Witkiewicz w dziele p. t. „Dziwny człowiek“ Śp. Siedlecki ofiarował swe cenne kolekcye niedawno Muzeum Narodowemu, które będą niebawem osobno wystawione.

Jako nieprzeciętna siła profesorska wybitny rysownik, przyjaciel osobisty Matejki i Jabłonowskiego cieszył się śp. Siedlecki wielką popularnością w kołach artystycznych. Zmarły był bratem znanego dyrektora gim. Siedleckiego i ks. prałata Siedleckiego.

Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 9 rano z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowieckim,

W tutejszym szpitalu garniznowym zmarł onegdaj 18 letni Legionista I. pułku śp. Maryan Giermek. Zgasły przedwcześnie, wskutek ran otrzymanych w ostatnich walkach odbył ze swym pułkiem całą kampanię od początku wojny, wstąpił zaś do Legionów jako uczeń gimnazyum św. Jacka.

Wiadomości kościelne.

Msza św. miesięczna Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu, odprawioną będzie we czwartek, 10 bm. o godz. 8, w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku.

W kościele M. Bożej Śnieżnej, Panien Dominikanek na Grudku, odbędzie się jutro tj. we czwartek, dn. 10 bm. Uroczysta procesya z Ewangeliami po nieszporach o godz 5 wieczorem. Zaś dnia 13 czerwca (w niedzielę) o godz. 9 rano w tymże kościele odbędzie się pierwsza uroczysta Komunia św. dzieci, należących do Stowarzyszenia Bł. Imeldy Dominikanki, którego cel: cześć Najśw. Sakramentu.

Stowarzyszenie Bł. Imeldy zawiadamia, że potem nabożeństwie nastąpi także miesięczne zebranie panien, członkiń Stowarzyszenia Bł. Imeldy.

Z literatury wojennej

Część I. Księgi pamiątkowej i adresowej wygnańców wojennych z Galicyi i Bukowiny, obejmująca wiele tysięcy nazwisk i adresów wychodźców wojennych z stolicy kraju Lwowa opuściła już prasę. Zadanie i cel tej Księgi określa przedmowa: „Zestawić statystykę naszego wychodźctwa wojennego, umożliwić niejednemu odszukanie zaginionych krewnych, przyjaciół, znajomych i interesantów, połączyć rozprószonych i pomódz do ich organizacyi, zrobić przegląd naszych sił twórczych, tak potrzebny przy powrocie do ziemi ojczystej i dostarczyć zarazem historykom cennego materyału do dziejów wojny i naszego tułactwa. — Prócz działu adresowego zawiera Księga także bogaty Dział pamiątkowy, obejmujący artykuły, poświęcone oświetleniu historycznej i kulturalnej roli Lwowa w życiu polskiem, oraz barwne opisy opuszczenia rodzinnej ziemi i naszej tułaczej doli, ponadto interesujący Dział ilustrowany, zawierający szereg portretów najwybitniejszych z historyą wychodźctwa związanych osobistości, i widoków Lwowa oraz miejscowości, które w czasie tułaczki skupiły liczne rzesze rozprószonych po świecie wychodźców. — „Księgę pamiątkową i adresową“ zamawiać i nabywać można: w Centrali Administracyi „Wiedeńskiego Kuryera Polskiego“, Wiedeń I. dz., Liliengasse 1. W „Samarytaninie“, Wiedeń I., Wallnerstrasse 1. W księgarni M. Niemierkiewicza w Poznaniu. — W najbliższym czasie ukaże się także część II. „Księgi pamiątkowej i adresowej“ — Kraków i Część III., obejmująca wychodźców miast prowincyonalnych.

Jubileusz „Bluszczu“. W r. b. przypada pięćdziesiąta rocznica jednego z najpoważniejszych pism kobiecych polskich „Bluszczu“. Z powodu, że chwila obecna nie nadaje się do głośnego obchodu pisma, odbył się on w najskromniejszych ramach, zainicyowany przez grono współpracowniczek „Bluszczu“, które zebrały i ułożyły numer pamiątkowy, zawierający prace najcelniejszych pisarzy i ilustracye pędzla znakomitych artystów. Jubileuszowy ten numer, w pięknej okładce, z winietą artysty-malarza Zygmunta Badowskiego, wręczono obecnej redaktorce „Bluszczu“, p. Zofii Seidlerowej.

W imieniu zgromadzonych zabrała głos p. Ewelina Badowska, znana z prac literacko-historycznych doby porozbiorowej, najstarsza współpracowniczka „Bluszczu“, od dnia założenia pisma. Nakreśliwszy historyę „Bluszczu“ i jego założycielki niezmordowanej pracownicy, Ilnickiej, p. Badowska podniosła zasługi i pracę ofiarną obecnej redaktorki, nie ustającej w tak trudnej dla piśmiennictwa naszego chwili, zabiegać o byt rozwój pisma i zakończyła życzeniem, aby „Bluszcz“ przetrwał szczęśliwie ciężki okres i doczekał się świetnego w lepszych czasach rozkwitu.

Wiadomości gospodarcze.

Urzędowa wymiana pieniędzy. Ministerstwo handlu chcąc uchronić ludność przed wyzyskiem niesumiennych jednostek, wydało reskryptem z dnia 13 marca 1915 zarządzenie, aby c. i k. Urzędy pocztowe pośredniczyły przy wymianie pieniędzy rosyjskich otrzymanych jako wynagrodzenie za rekwizycye wojenne armii nieprzyjacielskich, na pieniądze austryackie. Stosownie do tego zarządzenia mogą osoby interesowane, zwłaszcza zamieszkałe na wsi i nie mające możności wymiany pieniędzy w kantorach, złożyć pieniądze rosyjskie w Urzędzie pocztowym za potwierdzeniem złożenia. Urząd pocztowy prześle złożone pieniądze rosyjskie do wymiany, a następnie wypłaci stronom za zwrotem potwierdzenia po pewnym oznaczonym czasie równowartość w walucie koronowej.

Sprzedaż resztek sukna. Wedle doniesienia c. i k. Ministerstwa wojny zdarzają się podobno wypadki, że stowarzyszenia, względnie związki krawców, wykonujące roboty krawieckie dla wojska, oferują na sprzedaż odpadki ze sukna, dostarczonego im przez Zarząd wojskowy. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę, iż wszelkie resztki i odpadki sukna należy równocześnie z gotowym towarem odesłać do c. i k. Magazynu mundurów. Sprzedaż resztek i odpadków jest surowo wzbroniona i ścigane będzie w drodze karno-sądowej.

Ogłoszenie licytacyi. W dniu 15 bm. 1915 r. odbędzie się w kancelaryi Urzędu gminnego w Muszynie publiczna licytacya na sprzedaż około 1000 m. sześciennych drzewa jodłowego i świerkowego. Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 15 bm.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ruch telegraficzny. Galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów donosi: Z dniem 6 bm. podjęty zostanie prywatny ruch telegraficzny w następujących urzędach pocztowo-telegraficznych: Bochnia, Chabówka, Chrostowa, Czarny Dunajec, Czorsztyn, Dobczyce, Gdów, Jazowsko, Kamienica k. Łącka, Kłaj, Klasne, Krościenko nad Dunajcem, Łapanów, Limanowa, Mogiła, Mszana dolna, Niepołomice, Nowy Sącz 1, Nowy Sącz 2, Nowy Targ, Piwniczna, Pleszów, Poronin, Rzegocina, Stary Sącz, Szczawnica, Ujście solne, Wieliczka, Wiśnicz, koło Bochni, Zabierzów koło Niepołomic, Zakopane 1, Zakopane 3.

Zakaz wywozu gumy z Niemiec. Wywóz wszelkiego rodzaju artykułów gumowych z wyjątkiem rękawiczek i wężów gumowych dla celów hygienicznych został zakazany. Wyjątki są tylko dopuszczalne za pozwoleniem c. i k. Ministerstwa wojny.

Niemiecka własność rolna. Już wszyscy gubernatorowie odpowiedzieli na zapytanie ministeryum spraw wewnętrznych co do rozmiarów niemieckiej własności rolnej w państwie rosyjskiem. Największe obszary należą do Niemców w gubernii taurydzkiej, gdzie w strefie stuwiorstowej wzdłuż brzegów mórz Czarnego i Azowskiego Niemcy posiadają 2.726 majątków o obszarze około 2 milionów morgów. Następnie idą gubernia besarabska, gdzie do Niemców należy 5.370 majątków o obszarze około 700.000 morgów. W gubernii estlandzkiej 49 gospodarstw niemieckich rozpościera się na terenie około 20.000 margów.

W Królestwie Polskiem niemiecka własność rolna jest największa w gubernii lubelskiej, gdzie dosięga 63.000 morgów, złożonych z 2.275 tytułów własności. („Kuryer Warszawski“).

Przemycanie sacharyny. Policya kryminalna w Berlinie wykryła przemytnictwo sacharyny ze Szwajcaryi, oddawna na wielką skalę uprawiane. Wskutek anonimowego doniesienia zarządzono rewizyę jednego z wielkich spedytorów i znaleziono w jego magazynach znaczną ilość koszyków podróżnych i walizek, w których znajdowała się sacharyna. Jak stwierdzono, w ostatnich dniach przez Berlin przeszło około dwudziescia centnarów sacharyny. Z przejętej u spedytora korespondencyi okazało się, że jednym z głównych odbiorców był kupiec Freiberger z Krummenau. Śledztwo wykryło, że do tego kupca przesyłano ze Szwajcaryi sacharynę w wałkach drewnianych, dellarowanych jako wałki tkackie, wewnątrz których znajdowały się blaszane puszki sacharyną wypełnione. Na dworcu w Berlinie znaleziono następnie nieodebraną walizkę, w której było dwa centnary tego preparatu. Wedle zebranych w śledztwie dowodów, do Berlina przemycano setki centnarów zakazanej sacharyny.

Odbudowa Prus Książęcych.

Jak już niejednokrotnie pisaliśmy przystąpił rząd pruski do natychmiastowej odbudowy tej zniszczonej prowincyi, ujmując sprawę całą w szereg rozporządzeń, obowiązujących już z chwilą ich ogłoszenia.

Pracami nad odbudową zniszczonych miast i wsi kieruje tajny radca budownictwa Fischer i ten wykończył obecnie obszerne sprawozdanie, z którego wyjmujemy następujące wiadomości:

Wpierwszym rzędzie okazała się konieczność wprowadzenia w Prusiech Książęcych jednolitej ustawy budowlanej, którą też ujęto zasadniczo w trzy typy: wiejski, miasteczkowy i miejski. W związku z tem utworzono w każdej gminie doradcze wydziały budowlane, pod kierownictwem zawodowego znawcy-budowniczego (a nie np. aptekarza, adwokata, profesora).

Ponieważ wystawienie trwałych domów mieszkalnych w tak krótkim czasie nie wszędzie jest możliwe, przeto rozpoczęto odbudowę kraju od stawiania baraków, zwłaszcza na wsi, gdzie potrzeba było właśnie najpilniejszą i gdzie rolnikowi przedewszystkiem należało zabezpieczyć jakiś dach nad głową.

Drugą ważną sprawą było dostarczenie budulca. W tym celu zawiązało się „Towarzystwo budulcowe dla Prus Książęcych“ z kapitałem dostarczonym głównie przez państwo.

Trzecią sprawą, która już weszła w stadyum przygotowań, jest organizacya odnośnych rzemiosł, dla dostarczania ludności po najdogodniejszej cenie dobrego urządzenia domowego, zniszczonego w czasie najazdu. — Chodzi tu zarówno o dobroć i użyteczność jakoteż o zadowolenie smaku ludności.

Sprawozdanie kończy się zestawieniami liczbowemi odnośnie do powstałych szkód. Jako przeciętną kwotę kosztów odbudowy jednego domostwa przyjmuje radca Fischer 8.500 marek; ponieważ zaś ogólna liczba domostw zniszczonych w całej prowincyi wynosi 33.553, przeto ogólne koszta odbudowy Prus Książęcych wynosić będą około 300 milionów marek. Straty w urządzeniach domowych ocenia sprawozdanie na około 25 milionów marek.

* * *

Nawiązując do stosunków w naszym kraju tak ciężko wojną dotkniętym, gdzie sprawa odbudowy zwłaszcza wsi i zniszczonych wojną jest może nawet bardziej piekącą niż w Prusiech, myśl budowania prowizorycznych baraków przy pomocy państwa, uznać należy za jedyny na razie punkt wyjścia. Wskazany jest również pośpiech, gdyż rolnik nasz, jeżeli nas ma żywić, musi bezwarunkowo przed zbiorami mieć dach dla siebie i możność przechowania zbioru.

R.

W Galicyi Wschodniej.

Armia rosyjska nie zdołała utrzymać linii Dniestru. Fakt ten zdaje się nie ulegać już wątpliwości. Onegdajszy biuletyn doniósł bowiem, że armia Linsingena przekroczyła Dniestr pod Żurawnem, a dzisiaj przychodzi wiadomość o dalszych jej postępach na lewym brzegu Dniestru. Zdołała ona osiągnąć linię Bukaczowce—Hrehorów—Mołodyńce, a zatem zajęła na przestrzeni 20 km. kolej lwowsko-stanisławowską, na której leżą owe trzy wymienione miejscowości. Jest to ważny sukces dla sprzymierzonych. Kolej Lwów—Stanisławów biegnąc poza frontem rosyjskim ma wielkie znaczenie dla przesuwania oddziałów i materyału wojennego na poszczególne odcinki frontu. Przez zajęcie tej linii pod Bukaczowcami rosyjska armia Prutu zostaje prawie odciętą od armii walczącej na północ od Dniestru.

Obecnie także w południowo-wschodniej Galicyi rozpoczęły armie sprzymierzone ofenzywę. Prą one od zachodu przez Łanczyn, Nadwórnę i Kałusz i odsunęły już Rosyan do Wojniłowa i Kołodziejowa oddalonych tylko o 20 km. od Halicza. Rosyanie cofają się na Stanisławów i Halicz. Sytuacya na południe od Dniestru staje się z każdym dniem więcej niebezpieczną dla Rosyan, ponieważ napierają na nich obecnie dwie armie: jedna od zachodu a druga z południa, od Prutu. Że także wojska rosyjskie na południe od Dniestru znajdują się już w stanie zniechęcenia i demoralizacyi, dowodzi tego wielka ilość jeńców, jaka codziennie wpada w ręce zwycięzców.

Sprawozdawca „Koeln. Ztg“ daje następujący obraz sytuacyi obecnej w Galicyi: „Olbrzymia bitwa w Galicyi wzmaga się z godziny na godzinę, przyczem wykazuje coraz groźniejszy przebieg dla Rosyan. O jednolitości ich frontu nie można już teraz mówić. Bitwa galicyjska szaleje teraz na czterech różnych terenach, na których armie sprzymierzone posiadają jednolitą, silną, nieprzerwaną linię i zmuszają Rosyan do obrony na odrębnych pobojowiskach. Wojska sprzymierzone posuwają się półkolem. Rosyjska armia jest zachwiana. Zbliżamy się do ostatniej wielkiej decyzyi w kampanii galicyjskiej“.

Przewaga artyleryi sprzymierzonych.

Sprawozdawca „Reichspost“ Kirchlener“ podnosi, że zarówno w bitwie między Tarnowem a Gorlicami jak pod Przemyślem okazała się wyższość artyleryi sprzymierzonych. Wielkie znaczenie miała także ta okoliczność, że komendzie sprzymierzonych znane były oczywiście plany twierdzy Przemyśla, jakoteż umocnienia pobudowane przez Rosyan. Każdy z oficerów artyleryi znał jak najdokładniej potrzebną mu odległość wystrzału.

W sztabie jenerała Mackensena panuje przeświadczenie, że nieprzyjaciel wogóle już nie jest w stanie należycie stawić oporu. Potwierdzają to wzięci do niewoli oficerowie rosyjscy. Oprócz swych doskonałych 21 centymetrowych moździerzy używały wojska niemieckie także jednego austryackiego moździerza 42 centymetrowego.

„Now. Wremia“ przeciw Reuterowi.

Petersburg. (T. B.) „Nowoje Wremia“ ogłasza list otwarty do Biura Reutera, w którym obwinia to biuro, że reprodukuje doniesienia rosyjskiego sztabu generalnego bardzo skąpo i niesumiennie. Jako przykład podanem jest w tym liście otwartym, że podczas gdy według urzędowych niemieckich sprawozdań już było ustalonem, że trzecia i ósma armia rosyjska już nie istnieją i cała armia karpacka jest zniszczona, zadowalało się Biuro Reutera opowieściami o niewinnych epizodach walk. List ten otwarty do Biura Reutera jest bezwątpienia ukrytym atakiem pod adresem rosyjskiego sztabu generalnego, który w swoich oficyalnych sprawozdaniach zamilcza ważniejsze fakty, ponieważ Biuro Reutera dotychczas bez wyjątku wszystkie ogłoszenia rosyjskiego sztabu generalnego dosłownie reprodukowało.

Wojna z Włochami.

Wojna włosko-austryacka trwa oficyalnie od 23 maja. Włochy przygotowywały się do niej przez 10 miesięcy, zdawałoby się zatem, że w kilku dniach po wypowiedzeniu wojny przyjdzie do wielkich operacyj. Tymczasem upływa już dni 17, a włoska armia nie rozpoczęła jeszcze kroków wojennych wielką masą. W szóstym dniu po mobilizacyi Niemcy zdobyli Leodium, w dziesiątym Francuzi byli w Miluzie, — tymczasem Włosi w siedemnastym dniu nie zajęli ani jednej bronionej przez austryacką armię miejscowości nadgranicznej. Zajęli wprawdzie Monte Piano położoną na granicy tyrolsko-włoskiej, ale zdołali ją już utracić. Inne „zdobycze“ w Tyrolu ograniczają się do zajęcia kilku punktów nadgranicznych, leżących poza kręgiem działania austryackiej artyleryi fortecznej.

Ofenzywa włoska znajduje się ciągle jeszcze w stanie przygotowania. Włosi zamierzają sforsować linię Isonza (Soczy) i posunąć się przez Gorycyę i Gradyskę w głąb Pobrzeża. Jak dotąd jednak — to ataki ich w okolicy Sagrado i Gradyski zostały odparte. Włosi nie przekroczyli jeszcze Isonza w jego dolnym biegu, a zatem w tej okolicy, gdzie równy teren umożliwia ofenzywę. Nad górnym i średnim Isonzo odbyły się bitwy pod Karfreit, Tolmein i na górze Krn. Atoli górzysty teren graniczny nie nadaje się tam do ofenzywy, nie ma tam ani dobrych dróg, ani dolin rzecznych.

Podobnie jak na lądzie, tak na morzu i w walce powietrznej nie mają się Włosi czem poszczycić. Ich pierwsza wyprawa balonem skończyła się utratą statku. „Citta de Ferrara“ obrzucił Rjekę bombami, ale został zestrzelony. Zato austryacki balon odwiedził znowu Wenecyę i rzucił bomby na objekty wojskowe. Wycieczki do Wenecyi wchodzą już do stałego programu austryackich lotników. Wenecyi nie można zaatakować od lądu, powietrzem jednak dostać się do Wenecyi nie jest trudno śmiałym pilotom.

Włochy a Niemcy.

Lugano. (Tel. pryw.) Prasa włoska oburza się na Niemcy, ponieważ te nie wypowiedziały dotąd Włochom wojny. Zarówno zresztą w dziennikach włoskich, jak w niemieckich zajmują się różni prawnicy stosunkiem Włoch do Niemiec. Między obu państwami niema bowiem oficyalnego wypowiedzenia wojny i żadne z tych państw nie chce tego kroku uczynić. Nie wiadomo, jak ten stan długo potrwa i jak się zakończy.

Manifestacye wojenne w Rzymie.

Lugano. (Tel. pryw.) Według „Mesaggera“ odbyła się w Rzymie wielka manifestacya za wojną. Ogromny tłum, liczący 200.000 ludzi, ze sztandarami i z orkiestrami udał się z Piaza del Popolo przed Kwirynał. Z okien rzucano nań kwiaty, a tłum śpiewał hymny na cześć „wojny oswobodzicielskiej“. Przed pałacem ambasady austryackiej, z którego powiewa teraz włoska chorągiew, odezwały się burzliwe krzyki „pereat“ Redakcyi „Giornale d'Italia“ urządzono owacyę, poczem jeden z redaktorów rzucił zapaloną chorągiew czarno-żółtą. Wywołało to wielką radość. Potem rzucono z redakcyi austryacką czapkę żołnierską, którą tłum podeptał. W pochodzie niesiono także francuskie, angielskie, rosyjskie i serbskie chorągwie. Na balkonie Kwirynału ukazywały się ciągle: królowa, królowa-matka i książęta, by dziękować za owacye. Królowa Helena wprowadziła na balkon artylerzystę i marynarza, chwyciła trójkolorowy sztandar i ucałowała go. Powstał taki entuzyazm, że rodzina królewska nie mogła opuścić balkonu.

Następnie odbyły się manifestacye przed poselstwami Anglii, Francyi, Serbii, Rosyi przed mieszkaniem Salandry. Wieczorem Rzym był iluminowany.

Włoscy socyaliści.

Berlin. (Tel. pryw.) „Avanti“ konstatuje, że 20.000 członków stronnictwa socyalno-demokratycznego poszło na wojnę, a dużo jest jeszcze zgłaszających się. Musiano wstrzymać wydawnictwo dwudziestu tygodników. Od 10 do 12 b. m. przebywa naczelnictwo stronnictwa w Rzymie.

Porozumiewanie się z Watykanem.

Lugano. (Tel. pryw.) Porozumiewanie się między nuncyaturami Wiednia i Monachium a Watykanem, będą utrzymywali kuryerzy hiszpańskiego poselstwa przy Watykanie. Nie uregulowano jeszcze porozumienia się obu zastępców mocarstw centralnych przy Watykanie, którzy obecnie bawią w Lugano ze Stolicą św.

Fiasko pożyczki rosyjskiej.

Petersburg. (T. B.) „Rjecz“ donosi: Wykaz subskrypcyi nowej pożyczki wewnętrznej wydał w banku państwowym tylko 40 milionów. Wynik subskrypcyi w bankach prywatnych nie jest jeszcze znany.

Antysemityzm w Rosyi.

Moskwa. (T. B.) „Russkoje Słowo“ donosi: Rada ministrów uchwaliła wykluczyć z wszystkich mających być założonemi nowych towarzystw akcyjnych, oprócz obywateli państw wrogich także żydów.

Libawa otwartem miastem.

Petersburg. (T. B.) Agencya petersburska donosi: Twierdzeniu dzienników niemieckich, że Libawa była uzbrojoną twierdzą do walki lądowej i morskiej, należy stanowczo zaprzeczyć. Jeszcze w r. 1910 budowle forteczne w Libawie zostały zniesione i od tego czasu Libawa jest zwykłem otwartem miastem morskiem.

Przekształcenie gabinetu francuskiego.

Berlin. (Tel. pryw.) Paryski sprawozdawca „Daily Telegraph“ dowiaduje się z miarodajnego źródła, że przekształcenie gabinetu francuskiego jest w toku. Mają ustąpić Augagneur (marynarka) i Malvy (sprawy wewn.).

Duńczycy w wojsku francuskiem.

Berlin. (Tel. pryw.) Donoszą z Kopenhagi do „Tägliche Rundschau“, że w walce pod Arras z duńskich ochotników pod dowództwem porucznika Wetterstroem, walczących po stronie francuskiej, zginęli prawie wszyscy lub są ranni prócz trzech, którzy wyszli cało.

Rzekoma misya ks. Wedela.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Pogłoski o planowanem wysłaniu byłego namiestnika w Strassburgu księcia Wedela do krajów bałkańskich ze specyalnemi poleceniami, nie są uzasadnione.

Powołanie w Szwajcaryi.

Wiedeń. (T. B.) Szwajcarskie poselstwo ogłasza: Szwajcarska Rada związkowa powołała kilka oddziałów wojsk na dn. 8 b. m. Ponieważ chodzi o zastąpienie stojących teraz pod bronią oddziałów wojsk, mają wszyscy bez względu na czas trwania udzielonego im urlopu przybyć. Z Austryi mają przybyć tylko ci, przynależni do podanych w ogłoszeniu oddziałów wojskowych, którzy dopiero po 1 sierpnia 1914 przenieśli się zagranicę.

Bułgarya i Turcya.

Sofia. (Tel. pryw.) Organ prezesa gabinetu bułgarskiego Radosławowa „Narodna Prawa“ zaprzecza urzędowo wszelkim doniesieniom o rzekomem rozpoczęciu dyplomatycznych rokowań bułgarsko-tureckich. Obecny stosunek pomiędzy Bułgaryą i Turcyą jest co prawda na ogół dosyć przyjazny, w żadne bliższe pertraktacye Bułgarya się jednak nie wdawała. Pogłoski o podróży Talaata beja do Bułgaryi są zmyślone.

Współwynalazca moździeży 42 ctm. zamianowany doktorem filozofii.

Berlin. „Voss. Ztg.“ donosi, że współwynalazca moździeży 42 ctm. major Maksymilian Bauer, zamianowany został przez uniwersytet berliński doktorem honorowym filozofii.

Trzęsienie ziemi w Islandyi.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Wedle wiadomości nadeszłych z Reykjavik wulkan „Hekla“ jest znów czynny w całej pełni. Wybuch jest jeszcze silniejszy, aniżeli w r. 1913, i szerzy ogromne zniszczenie. Równocześnie dochodzą wieści z południowej Islandyi o bardzo silnem trzęsieniu ziemi.

Niepokoje na Ceylonie.

Londyn. (T. B.) Urząd kolonialny donosi: W rónych stronach Ceylonu wybuchły niepokoje budystów przeciw mahometanom. Składy mahometańskie zostały splądrowane. W kilku miejscowościach ogłoszono stan oblężenia.

Wiedeń. (T. B.) „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, spraw wewnętrznych i handlu w sprawie ograniczenia produkcyi piwa.

Budapeszt (T. B.). Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministeryalne, mocą którego zbiory rzepaku z r. 1915 mają być z wyjątkiem tej części, która potrzebną jest do nowych zasiewów, zabrane, celem zaspokojenia ogólnej potrzeby. Równocześnie wydano zakaz sprzedawania rzepaku bez certyfikatu.

Zagrzeb. (T. B.) Sejm chorwacki został zwołany na krótką sesyę na dzień 14 b. m.

Nadesłane.



Rozkład jazdy pociągów pocztowych względnie osobowych

ważny z dniem 30 maja 1915 r.

Z **Krakowa** odchodzą pociągi do **Tarnowa: 11.40, 4.36, 11.00** (przyjazd do Tarnowa: **3.52,** 8.16, **2.40**).

Z Krakowa do Suchej (Zakopanego. Nowego Sącza): **1.24,** 9.48 (przyjazd do Nowego Sącza: **7.07, 3.04**).

Z Krakowa do Kocmyrzowa: 9.17 (przyjazd do Kocmyrzowa 11.13).

Przychodzą pociągi z Tarnowa do Krakowa: 9.47, 2.11, **6.46** (odjazd z Tarnowa: **5.06,** 9.54, 2.18).

Ze Suchej do Krakowa: 8.11, 5.23 (odjazd z Nowego Sącza: 1.53, **11.29**).

Z Kocmyrzowa do Krakowa: 4.06 (odjazd z Kocmyrzowa: 2.13).

Z Podgórza—Płaszowa do Oświęcimia: 6.28, **7.16** (przyjazd do Oświęcimia: 10.33, **11.21**).

Z Oświęcimia do Podgórza—Płaszowa: 11.28, **1.27** (odjazd z Oświęcimia: 7.28, **9.31**).

Z Tarnowa do N. Sącza względnie **do Jasła i Nowego Zagórza: 4.34,** przyjazd do N. Sącza 1.40, do Jasła .53, do N. Zagórza **9.35**).

Z Tarnowa do Szczucina: 5.15 przyjazd do Szczucina **8.17**).

Z Nowego Sącza względnie **Jasła Nowego Zagórza do Tarnowa:** 1.09 (odjazd z N. Sącza 7.39, z Jasła **5.57,** z N. Zagórza **10.25**).

Ze Szczucina do Tarnowa: 8.50 odjazd ze Szczucina 6.00).

Z Bierzanowa do Wieliczki: 9.15, .20, 5.45.

Z Wieliczki do Bierzanowa: 8.30, 2.25, 4.55.

Z Chabówki do Suchejhory względnie **Zakopanego:** 6.40, **11.28** (przyjazd do Suchejhory 10.20 do Zakopanego 10.25, **4.01**).

Ze Suchejhory względnie **Zakopanego do Chabówki: 10.24** (odjazd ze uchejhory 4.45, ze Zakopanego **6.55** 6.35 tylko do Nowego Targu).

Z Nowego Sącza do Orłowa: 7.45 przyjazd do Orłowa **12.13**).

Z Orłowa do Nowego Sącza: 6.22 odjazd z Orłowa **2.18**).

Ze Suchej do Żywca względnie **wardonia: 2.46, 4.22,** 1.58 (przyjazd o Żywca **5.54,** 7.30, 5.06 do Zwardoia 10.04).

Ze Żywca względnie **Zwardonia do uchej:** 10.40, **7.56, 12.44** (odjazd ze ywca 7.53, 5.07, **9.55** ze Zwardonia .49).

Ze Skawiec do Sierszy Wodnej (via Spytkowice) 3.22 (przyjazd Siersza Vodna **8.30**).

Z Sierszy Wodnej do Skawiec (via pytkowice): 11.21 (odjazd z Sierszy Vodnej 6.10).

Z Bolęcina do Jaworzna: 1.15, **7.05** przyjazd do Jaworzna 3.50, **9.30**).

Z Jaworzna do Bolęcina: 4.45 (odazd z Jaworzna 2.10 i 9.45 tylko do Chrzanowa).

Z Jasła do Rzeszowa: 4.51 (przyazd do Rzeszowa **10.00**).

Z Rzeszowa do Jasła: 5.14 (odjazd Rzeszowa **12.05**).

UWAGA. Czas nocny oznaczone są godziny **tłustym drukiem.**

ZGUBIONO

damski zegarek srebrny oksydowany z monogramem J. P. Łaskawy znalazca raczy oddać w handlu J. Piekły w Podgórzu gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Donoszę krewnym, znajomym i kolegom biurowym i szkolnym, że mieszkam — Mutenice, Mähren.

Michał Huppman.

ANTONI TUREK

ck. sztygar górniczy ze Stebnika p. Drohobycz obecnie plutonowy w Nowym Jiczynie, Morawy, poszukuje swej żony Rozalii z córeczką, która przebywała podczas inwazyi rosyjskiej w Stebniku, Drohobyczu, albo też Borysławiu. Gdyby ktoś ze znajomych miał o nich jakąkolwiek wiadomość, raczy łaskawie mi donieść.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Łatyszik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.